



Dr n. med. Marek Derkacz, 2018-08-25 08:37

Dr n. med. Marek Derkacz:
Smartfony i tablety zagrożeniem dla dzieci



Fot. arch. red.

Zanim dasz dziecku telefon lub tablet, lepiej zastanów się dwa razy.

Coraz większa liczba dzieci, a zarazem coraz młodsze z nich sięgają po smartfony, tablety oraz inne urządzenia emitujące promieniowanie elektromagnetyczne, między innymi wyposażone i komunikujące się za pośrednictwem Wi-Fi. Również z każdym miesiącem wzrasta liczba naukowych autorytetów oraz ekspertów, którzy niegdyś na co dzień zajmowali się problematyką i zastosowaniem promieniowania elektromagnetycznego (EMR - ang. electromagnetic radiation) w działaniach wojennych, a teraz odkrywają przed nami coraz to nowe, niekiedy zaskakujące fakty oraz ostrzegają przed konsekwencjami używania

przez dzieci urządzeń emitujących promieniowanie elektromagnetyczne.

Chyba nikomu nie jest obcy obraz dziewczynki lub chłopca, którzy godzinami grają w gry, trzymając na brzuchu tableta lub smartfona wyposażonego w Wi-Fi.

Według ogólnodostępnych danych, na podstawie badań przeprowadzonych jeszcze w 2007 roku w wieloletniej skali ustalono, iż promieniowanie elektromagnetyczne może mieć negatywny wpływ na zdrowie.

W badaniach stwierdzono zwiększone ryzyko występowania glejaka oraz nerwiaka nerwu słuchowego.

Warto pamiętać, że w jajnikach dziewczynki, już od jej urodzenia znajduje się około 400 000 komórek jajowych, z których jedynie część rozwinię się w pełni w jej organizmie podczas dorastania i wchodzenia w wiek dojrzały.

Jak sugerują naukowcy, komórki jajowe znajdujące się w jajnikach kilkuletnich dziewczynek są około 10-krotnie bardziej wrażliwe na promieniowanie, a co za tym idzie istnieje ryzyko, że długotrwała i powtarzana codziennie ekspozycja może doprowadzić do istotnych zmian genetycznych oraz może mieć wpływ na przyszłe pokolenia.

Zapewne upłyną lata, zanim ujawnią się nieodwracalne skutki długotrwałego trzymania emitujących fale elektromagnetyczne urządzeń elektronicznych przez dzieci na kolanach, brzuchu, czy w sąsiedztwie gonad.

Konsekwencją mogą być nieodwracalne zaburzenia genetyczne wynikające z uszkodzeń DNA.

Niewykluczone, że gdy nasze dzieci osiągną wiek dojrzały, a córki przy odrobinie szczęścia zajdą w ciążę, będą zmuszone stawić czoła nie lada wyzwaniom, będącym konsekwencją naszej bezmyślności. Konsekwencją braku nadzoru nad bezpiecznym korzystaniem z „dobrodziejstw” dzisiejszej techniki przez nasze dzieci, będą narodziny naszych wnuków, które mogą urodzić się z genetycznie uszkodzonymi gonadami. Dla wielu z nas być może brzmi to dość przerażająco, wieszcząc w wyobraźni zbliżającą się apokalipsę.

Wśród obrońców „cudów techniki” znajdują się z pewnością osoby, które stając w obronie urządzeń, a właściwie ich producentów, potraktują temat prześmiewczo, bo właśnie dla ich mocodawców, produkowane na masową skalę urządzenia stanowią źródło olbrzymich dochodów.

Dzieci, które są na co dzień narażane na działanie emitujących promieniowanie elektromagnetycznych urządzeń zdane będą na łaskę losu, a przy odrobinie szczęście na mądrość i rozagę swoich rodziców. Szczęśliwie te, których rodzice dzięki posiadanej wiedzy i życiowej mądrości są świadomi skali nadchodzącego problemu i będą starali się skutecznie zadbać o ich bezpieczeństwo. Niewykluczone, że właśnie od tego, czy swoim kilkuletnim, dzieciom zabronią lub pozwolą, ale rozważnie i krótko korzystać z potencjalnie niebezpiecznego dla zdrowia dziecka urządzenia, będzie zależała ich przyszłość, a właściwie zdolność do prokreacji zapewniająca ni mniej, ni więcej, a przetrwanie naszego gatunku. Inne konsekwencje nielimitowanego wręcz dostępu najmłodszych do smartfonów i tabletów mogą być w chwili obecnej nie do przewidzenia. Od epidemii niepłodności, poprzez dalsze przekazywanie uszkodzonego DNA kolejnym pokoleniom, do oczekiwania w niepewności na odległe skutki zdrowotne tego zjawiska, w tym nowotwory mózgu u dzieci mających znacznie cieńszą czaszkę, niż dorośli, do zaburzeń pamięci i rozwoju depresji

Na szczęście świadomość społeczna rośnie, a w renomowanych medycznych czasopismach pojawia się

coraz większa liczba artykułów naukowych, które potwierdzają niekorzystny wpływ używania popularnych urządzeń elektronicznych na zdolności prokreacyjne i zdrowie człowieka. Do chwili obecnej pojawiło się kilka badań w których udowodniano, że przewlekła ekspozycja na znajdujące się w niewielkiej odległości emitowane przez urządzenia promieniowanie może istotnie zwiększać ryzyko endometriozy- choroby polegającej na pojawieniu się błony śluzowej macicy (endometrium) poza jamą macicy, a także indukować stany zapalne oraz także zmniejszać liczbę i powodować uszkodzenia DNA pęcherzyków w jajnikach. Z kolei w badaniach przeprowadzonych na samcach szczurów wykazano, iż ekspozycja na promieniowanie emitowane przez popularne urządzenia prowadziła do degeneracji kanalików nasiennych, zmniejszyła liczbę odpowiedzialnych za produkcję testosteronu komórek Leydiga, a co za tym idzie prowadziła do obniżenia stężenia testosteronu we krwi. W badaniach obserwowano również wzrost poziomu hormonu lutemizującego - LH i komórek odpowiedzialnych za apoptozę, czyli programowaną śmierć komórki.

W badaniach nad niepłodnością męską i żeńską prowadzonych na zwierzętach narażonych na EMR obserwowano nasilenie zjawiska stresu oksydacyjnego i peroksydacji lipidów oraz zmniejszenie wartości ochronnie działających substancji będących antyoksydantami, m.in. melatoniny, witaminy E i peroksydazy glutationowej.

Opierając się na wynikach badań naukowych, wielu autorów coraz śmieiej wskazuje na fakt, że wpływ urządzeń takich jak tablety, smartfony, czy routery może istotnie pogarszać i tak pozostawiając wiele do życzenia płodność człowieka.

Dowodów naukowych wciąż przybywa, ale przybywa również przeciwników, którzy za wszelką cenę starają się zdyskredytować najnowsze doniesienia naukowe oraz udowodnić, że urządzenia te są nieszkodliwe, a wręcz niektórzy z nich próbują wmówić, że urządzenia emitujące EMR mogą być korzystne dla naszego zdrowia. Przypomina to nieco czasy, gdy z przekonaniem wmawiano ludziom, że palenie tytoniu jest zdrowe, a wręcz może nawet posiadać właściwości lecznicze. Jak twierdzą niektórzy komentatorzy - żerujące na ludzkiej naiwności firmy dokonują zamachu na ludzką płodność, co może mieć groźne i nieodwracalne konsekwencje.

Wystarczy jednak przyrzeć się, kto finansował badania podważające naukowe fakty lub w jakich czasopismach były one publikowane i już dla bacznych obserwatorów stanie się jasne, że artykuły te nie są obiektywne, ponieważ ich zadaniem jest twarda ochrona interesów i rynku producentów urządzeń elektronicznych. Polityka firm i ich dalekosiężna przyszłościowa strategia opiera się na planach dostarczenia coraz to młodszym konsumentom jak największej liczby urządzeń. A rodzice, chcąc mieć dla siebie chwilę spokoju, wracając do domu po ciężkiej pracy, bez zastanowienia pozwalają dzieciom oprzeć smartfona lub tableta na brzuszku i odpłynąć w krainę kolorowych gier i interaktywnych zabaw, nie zdając sobie chyba do końca sprawy, że fundują swoim pociechom ekspozycję na szkodliwe promieniowanie, czego efektem może być bezpłodność lub inne choroby.

Jeden z byłych amerykańskich fizyków wojskowych zajmujący się m.in. mikrofalami został zapytany o szkodliwość EMR w kontekście palenia tytoniu. Wówczas na pytanie „Jeżeli będę palić papierosy, to który papieros wywoła nowotwór?” udzielił szybkiej i dość błyskotliwej odpowiedzi: „Nie wiem, może to być ten wypalony dzisiaj.”

Podobnie jest z EMR zapewne nie wszyscy będą w tym samym czasie, czy po podobnych czasach ekspozycji podatni na jego niekorzystne działanie, ale efekty zapoczątkowujące kaskadę zaburzeń płodności zapewne pojawiają się na różnych etapach życia naszych dzieci.

Najrozsądniej więc jednak wydaje się nie brać udziału w tej jakże niebezpiecznej loterii i zachęcić dzieci do bezpiecznych i sprawdzonych zabaw, które nie odbiorą im w przyszłości możliwości posiadania i czerpania radości z ich własnych najlepiej zdrowych dzieci oraz nie narażą na rozwój innych chorób wynikających z wieloletniej ekspozycji na EMR.

Dlatego za wszelką cenę warto dbać, o to, by nasze dzieci zbyt często nie sięgały po telefony komórkowe i nie spędzały całych popołudni i wieczorów "przytulone" do tabletów.

Co ciekawe i o czym warto wspomnieć - organizatorzy jednego z niedawno zorganizowanych sympozjów onkologicznych zajmujący się m.in. tematyką nowotworów ośrodkowego układu nerwowego zwrócili uwagę, iż w patogenezie guzów mózgu powinno się również rozważyć udział czynników środowiskowych, takich m.in. jak promieniowanie elektromagnetyczne. Niestety obawy te częściowo znalazły potwierdzenie w przeprowadzonych badaniach.

Jedną z większych i często cytowanych prac opublikowanych przez szwedzkich badaczy była praca, której wyniki wykazały, iż ryzyko wystąpienia glejaka mózgu wzrastało zarówno wraz z łącznym czasem licznym w latach, jak i z intensywnością korzystania z telefonu komórkowego, która wyrażona była sumaryczną, szacowaną liczbą godzin rozmów.

Przeprowadzona analiza wykazała, iż początkowo w ciągu pierwszych 20 lat stosowania telefonu ryzyko wystąpienia nowotworu narastało powoli, by po ich przekroczeniu zwiększyć się dwukrotnie, a po 25 latach wzrosnąć aż trzykrotnie!

Efekt „niewinnych” zabaw telefonem komórkowym ujawni się zatem z dużym opóźnieniem. Chyba najważniejszym wnioskiem przedstawionym przez autorów pracy było, to, że **grupą najbardziej narażoną na nowotwory mózgu są osoby, które rozpoczęły używanie telefonu komórkowego przed 18. rokiem życia, a więc dzieci i młodzież, których pokrywy czaszki są znacznie cieńsze, niż kości osób dorosłych.**

Tak więc, jeśli już zdecydujemy się zaopatrzyć nasze dzieci w telefon komórkowy lub tablet, warto zadbać, by stosowały te urządzenia racjonalnie, najlepiej korzystając z zestawów głośnomówiących oraz z umiarem.

W innym wypadku okazać się może, że wraz z telefonem lub tabletem nieświadomie ofiarujemy im bony na złośliwego guza mózgu w pakiecie z bezpłodnością i być może innymi chorobami, które ujawnią się za kilkanaście lat.. Dlatego przed podjęciem, wydawałoby się tak błahej, ale w rzeczywistości jakże ważnej i mogącej w istotny sposób wpłynąć na przyszłość naszych potomków decyzji - trzeba wykonać rachunek zysków i strat i dokładnie wspólnie przemyśleć wszystkie „za” i „przeciw”. A jeśli już kupimy dziecku telefon lub tablet, nauczmy je rozsądnie i z rozważą z nich korzystać, tak by potencjalne ryzyko wpływu użytkowania tych urządzeń na zdrowie naszych dzieci zredukować do minimum.